Nr 115a. Dnia 12 maja. Sobota. Dnia 30 kwietnia (12 maja) 1883 r.

Prenumerata:
W Warszawie: rocznie rs. 6. Półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.
Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.
Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.
Małe ogłoszenia: za jeden raz pierwszy raz 2 kop., następny raz 1½ kop.
Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

KALENDARZ

Na dzień 12-ty maja (sobotę): św. Pankracego Męczennika.

Zgromadzenia: Ogólne roczne zebranie spółki zjednoczonych szewców warszawskich. (Miodowa nr 6, godzina 4-ta po południu).

Widowiska: Teatr wielki: „Dwa światy". — Teatr rozmaitości: „Pierwsza miłość", „Pan Geldhab" i „Wesele w Ojcowie". — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Książątko". (Godz. 7 i pół wieczorem). — Teatr dobroczynności: Na rzecz starców i sierot pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, przedstawienie amatorskie: „Morderca", „Natura wilka wyciąga z lasu" i „Rocznica ślubu". (Godz. 8-ma wieczorem).

Z dublińskiego procesu.

Rok temu właśnie minął jak wieczorem dnia 6 go maja dążący przez szeroką aleję dublińskiego parku Fenix lord Cavendish i podsekretarz stanu Burke padli pod ciosami sztyletów...

Długie miesiące minęły, pomimo naznaczenia nagrody 10 000 funtów szterlingów za odkrycie obłąkanych złoczyńców, zanim policja wpadła na pierwsze ich ślady.

W Ameryce jakiś awanturnik przyznał się do udziału w zbrodni; przywieziono go do Anglji, i pokazało się rychło, że była to mistyfikacja...

Pieniądze straciły — tak się zdawało — swoją moc czarodziejską, ogłoszona amnestja nie wywierała żadnego wpływu na licznych uczestników mordu.

Władza zwątpiła już, aby jej się powiodło położyć rękę sprawiedliwości na przestępców prawa, gdy w sierpniu r. z. zeznania małej dziewczynki powiodły ją na trop, starannie i umiejętnie zatarty.

I oto dzisiaj w podwórzu więzienia kilmainhamskiego wznoszą już tuzin szubienic, a pięciu skazanych na śmierć morderców ostatnie pędzą dni żywota w celi więziennej.

Brady — wielekroć rozmowa przejdzie na osobę Careya — ma wybuchać wściekłym szałem; zresztą jednak wyczekuje z pewną rezygnacją kresu...

Curley jest zupełnie zgnębiony; Fagan udaje obojętnego.

Również zdecydowanym jest na śmierć Caffrey, który sam wyznał swą winę; powiada on, że nie mógł dłużej dźwigać na sumieniu świadomości popełnionego czynu...

Delaney ma być — jak głoszą — ułaskawionym i wkrótce już wypuszczonym na wolność, ponieważ złożył wielce dla rządu ważne zeznania, a osobiście mniej obciążony jest winą od towarzyszów.

Tim Kelly trzy razy stawał przed trybunałem, zanim ława przysięgłych zdecydowała się wyrzec to straszne słowo—„winien!"

Lud wierzy, iż sławny z tajemniczości swej „numer pierwszy", Tynan z nazwiska—co u tego człowieka jest pewnem? — został również „świadkiem korony" i znajduje się już w drodze do Anglji.

Głoszą, że w przyszłym miesiącu stanie on przed sądem w tejże samej roli, którą gra dzisiaj Carey i że poczyni zeznania przerażające.

Wiadomość, że Tynan został „świadkiem korony", przerzedziła podobno niezmiernie ludność męską w Dublinie.

W ostatnich dniach przeszło 250 osób, w tej liczbie należący do poważnego i społecznie wyżej położonego mieszczaństwa, znikło z Dublina.

A Carey—Carey, herszt całej gromady morderców? pyta opinja publiczna...

Czy on jeden wyjdzie bez szwanku, chociaż wydawał rozkazy w parku i towarzyszom wskazał ofiary?...

Kanalizacja.

Interesującym się żywo sprawami kanalizacji i wodociągów (a któż się niemi nie interesuje?) nieobojętny będzie zapewne program robót, jakie w r. b. przed nadejściem zimy wykonane być mają.

Według programu tego, przedstawionego naczelnej władzy krajowej, uskutecznione będą:

I. *W dziale wodociągów:*

a) ułożenie rur ssących na Wiśle i łąkach siekierkowskich do miejsca, na którem będą ustawione maszyny pompujące na rzecznej stacji pomp;

b) ułożenie magistralnej linji rur od stacji pomp do stacji filtrów na Koszykach;

c) ułożenie linji rur łączących stację filtrów z zakładem wodociągowym przy ulicy Dobrej.

W tymże dziale wzniesione być mają następujące budowle:

1) założone będą fundamenty pod maszyny parowe i kotły, oraz pod budynek głównej stacji pomp;

2) wykonane również zostanie założenie fundamentów dolnej powierzchni i ścian bocznych pierwszej grupy filtrów, z ułożeniem rur i przyrządów tak do pompowania wody rzecznej, jakoteż do odprowadzania przefiltrowanej wody do ogólnych zbiorników.

II. *W dziale kanalizacji*

a) rozpocznie się budowa głównego kanału od przecięcia ulicy Przedokopowej i linji kolei obwodowej przez ulicę Przedokopową ku stacji filtrów na Koszykach;

b) dokonanem zostanie wprowadzenie do Wisły głównego kollektora bielańskiego.

Wszystkie przyrządy i materjały do wspomnianych robót są już gotowe.

Niedostaje dotąd: niektórych żelaznych części, oraz podów kanałowych i cementów.

Roboty około układania rur 16 i 20 calowej średnicy na ulicach: Karowej, Browarnej, Topiel, a także na Solcu i Jerozolimskiej również w tych dniach mają być rozpoczęte.

Układanie rur ssących na Wiśle i łąkach Siekierkowskich, dotąd wstrzymane z powodu wysokiego stanu wody, przedsięwzięte być ma z obniżeniem się takowej.

Potrzebne materjały i rury są już dostarczone.

Plany szczegółów maszyn parowych i kotłów gotowe i zatwierdzone; obecnie wykończane są plany, urządzenia fundamentów i projekt budynku na pomieszczenie maszyn i kotłów.

Plany szczegółowe filtrów będą również wkrótce wykończone, a warunki licytacji na dostawę materjałów już opracowano.

Obecnie inżynierowie specjalni spieszą z dokonaniem niwelacji miasta, a mianowicie miejscowości, na której wedle projektu stanąć ma główny kollektor bielański.

Program powyższy jest wielce obiecujący byleby tylko ziścić się zechciał...

Z sali sądowej.

W numerze wieczornym wczorajszym podaliśmy już treść sprawy p. Wacława Rymszy, wspominając o zeznaniach trzech pierwszych świadków.

W dalszym ciągu zbadano inspektora studentów uniwersytetu p. Popowa, który oświadczył, iż pan R. prowadził się zawsze bardzo dobrze, i majora żandarmerji p. Maczyńskiego.

Nowe światło na sprawę rzuciły zeznania studen-

---

11)

GRZECHY DZIECIŃSTWA.

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Dokończenie.)

Na owych nieszczęsnych jeżynach byliśmy jeszcze z godzinę. Gdyśmy ztamtąd wracali do domu, dostrzegłem wielką zmianę sytuacji. Zosia patrzyła na mnie ze zgrozą i ciekawością, Lonia wcale nie patrzyła, a ja byłem tak zmięszany, jakbym popełnił morderstwo.

Żegnając się z nami, Lonia serdecznie ucałowała Zosię, a mnie — kiwnęła głową. Zdjąłem przed nią czapkę, myśląc, że jestem wielki gałgan.

Po odejściu Loni, Zosia wzięła mnie w obroty.

— Dowiedziałam się pięknych rzeczy! — rzekła z powagą.

— Cóżem ja zrobił? — zapytałem, na dobre przestraszony.

— Jak to co? Naprzód — zemdlałeś (ach! Boże i mnie przy tem nie było...) no — a potem ta osa, czy mucha... Okropność... Biedna Lonia! Ja umarłabym ze wstydu.

— Ale cóżem ja temu winien? — ośmieliłem się spytać.

— Mój Kaziu, — odparła — przedemną nie potrzebujesz się tłomaczyć, bo przecież ja ci nic nie zarzucam. Ale zawsze...

„Ale zawsze"... to mi odpowiedź!... Z tego „ale zawsze" wypadało, że w całej sprawie ja jeden jestem winien. Mucha nic, Lonia, która w niebogłosy krzyczała, także nic, tylko ja, za to żem biegł na ratunek.

Prawda, ale po co zemdlałem?...

Byłem niepocieszony. Na drugi dzień wcale nie poszedłem do parku, byle tylko nie pokazywać się Loni, a na trzeci — ona kazała mi przyjść. Gdym przyszedł, kiwnęła mi głową zdaleka i rozmawiała tylko z Zosią, rzucając na mnie od czasu do czasu spojrzenia dumne i smutne, jak na zbrodniarza.

Chwilami myślałem, że jednak dzieje mi się tu jakaś niesprawiedliwość. Wnet przecie tłumiłem podobnem podejrzenia, mówiąc sobie, żem naprawdę zrobił coś strasznego. Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że taka metoda stanowi charakterystyczną cechę kobiecej loiki.

Tymczasem dziewczynki chodziły po ogrodzie, poważnym krokiem, ani myśląc o skakaniu przez sznur, tylko szepcząc coś między sobą. Nagle Lonia zatrzymała się i rzekła głosem bolejącym:

— Wiesz Zosiu, taki mam apetyt na czarne jagody... Aż mi pachną...

— To ja zaraz przyniosę — odezwałem się z pośpiechem. — Znam w lesie jedno miejsce, gdzie jest ich bardzo dużo.

— Będziesz się fatygował?... — odpowiedziała Lonia, — obrzucając mnie melancholijnem spojrzeniem.

— Cóż to szkodzi? Niech idzie, kiedy chce, — wtrąciła Zosia.

Poszedłem tem śpieszniej, że mi już w ogrodzie zaczynało być duszno wobec tylu grymasów. Mijając kuchnią usłyszałem, że panienki śmieją się, a gdym od niechcenia zajrzał przez parkan, spostrzegłem, że w najlepsze skaczą przez sznur. Widać, że tylko w obec mnie zachowywały tak uroczyste miny.

W kuchni był piekielny hałas. Matka Walka płakała i klęła, a stara Salusia wymyślała jej za to, że Walek stłukł talerz.

— Dałam mu, — jęczała pomywaczka — temu hyclowi talerz, żeby se wylizał, a on podlec, buch! go na ziemię i jeszcze uciekł. Oj! jeżeli ja cię dziś nie zabiję, to mi chyba ręce i nogi odejmie...

A potem wołała:

— Walek!... chodź mi tu zaraz, psia wiaro, bo z ciebie będę pasy darła, jak wnet nie przyjdziesz.

Zrobiło mi się żal chłopca i chciałem załagodzić sprawę. Pomyślałem jednak, że mogę zrobić to samo wróciwszy z lasu, bo Walek chyba dopiero w nocy pokaże się w kuchni—i—poszedłem w swoją stronę.

Las był odległy od folwarku na jakie półgodziny drogi, może i dalej. Rosły w nim dęby, sosny, leszczyna, a poziomek i czarnych jagód było, tyle ile kto

tów uniwersytetu pp. Kruszewskiego, Szczypiorskiego, Marcinkowskiego, Norblina, Hirszfelda, Jackiewicza, Królikowskiego, Grobickiego i Gaszyńskiego (trzech ostatnich sąd wezwał wskutek prośby obrońcy).

Około godziny 2-giej rozpoczęły się rozprawy.

Prokurator w przemowie swojej zaznaczył konieczność ograniczenia się wyłącznie na danym wypadku, który stał się powodem sprawy, bez wglądania w okoliczności drugoplanowe, uznając zaś winę podsądnego za dowiedzioną niewątpliwie, p. Postowskij żądał ukarania go zamknięciem w domu poprawy na czas od 2—4 miesięcy.

Obrońca (był nim, jak wiemy, adw. przys. Henryk Krajewski), w nader wyczerpującem przemówieniu dowodził, iż ciążące na podsądnym zarzuty są nieuzasadnione.

W konkluzji obrońca wnosił o zupełne uniewinnienie pana R., a wrazie gdyby sąd nie podzielił takiego zapatrywania się obrońcy, zwrócił się do sędziów z prośbą o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Po długotrwałej naradzie o godzinie 5-tej po południu odczytany został wyrok, mocą którego p. Wacław Rymsza uznany za winnego, na zasadzie 2 cz. § 286 i 152 kod. kar. § 30, 31 i 16 ustawy o karach wym. przez sędziów pokoju, skazany został na 10-cio dniowy areszt w więzieniu.

W drugiej z rzędu sprawie zasiadł na ławie podsądnych p. Władysław Epsztejn, student I-go kursu wydziału lekarskiego w uniwersytecie tutejszym, w asystencji swego obrońcy, adwokata przysięgłego p. Likierta.

Podsądny jest synem dziedzicznego honorowego obywatela m. Warszawy, Jakóba Epsztejna, i liczy obecnie 18 lat wieku.

Po skonstatowaniu obecności świadków sekretarz odczytał akt oskarżenia.

Oto jego osnowa.

We wtorek dnia 5-go (17-go) kwietnia r. b., na Krakowskiem Przedmieściu, przed uniwersytetem z rozporządzenia władzy, stanął oddział żandarmski, w celu utrzymania porządku na ulicy i zagrodzenia studentom wstępu do gmachu uniwersyteckiego. Tymczasem na ulicy zgromadził się tłum znaczny, złożony ze studentów i osób prywatnych. Zwykły ruch uliczny uległ przerwie, wskutek czego żandarmi usiłowali skłonić zgromadzonych do rozejścia się.

Między innymi przemawiał w podobny sposób i podoficer żandarmów, Kuźmin, na co z tłumu wystąpił jeden z studentów i zawołał doń: „A tobie co do tego?" Słowom tym — jak utrzymuje K. — towarzyszyły różne obelgi gwałtowne. Zobelżony siedział na koniu, nie mógł więc odrazu zatrzymać owego studenta, który, — jak opiewa akt oskarżenia, — korzystając z tego, usiłował ukryć się wśród tłumu. Atoli przy pomocy policji zatrzymano go niezwłocznie i pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Aresztowanym był właśnie p. Wł. Epsztejn.

Pan E. nie przyznał się do winy, utrzymując, iż żadnej obelgi względem żandarma K. nie dopuścił się. W ogóle nie lżył nikogo. Może tylko, gdy żandarmi najeżdżali na tłum, wyrwały mu się z ust instynktownie jakieś obelżywe wyrazy; lecz w każdym razie nie odnosiły się one do Kuźmina.

Objaśnienie to nie było uwzględnionem; pan E. został oddany pod sąd pod zarzutem słownego zobelżenia podoficera żandarmów podczas sprawowania przez tegoż obowiązków swego urzędu.

Czyn ów akt oskarżenia podciąga pod § 31 ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju (areszt nie przenoszący terminu miesięcznego).

Do sali wprowadzono świadków. Są nimi sam Paweł Kuźmin i Aleksander Gonczarow, którzy zaaresztowali pana E., wreszcie p. Emil Girard, wezwany na prośbę obrońcy podsądnego. Czwarty z wezwanych świadków, policjant Elisiej Palejew, nie stawił się.

Kuźmin i Gonczarow potwierdzili poprzednie swe zeznania.

Świadek Girard zaś, student uniwersytetu, oświadczył, iż według niego wymysły w dzień zajścia mogły pochodzić od publiczności.

Prokurator popierał oskarżenie, opierając je na zeznaniu Kuźmina i na oświadczeniu Epsztejna w pierwiastkowem śledztwie, który prawie przyznał się do winy twierdząc, iż w uniesieniu wypowiedział słowa obelżywe, nie odnosząc ich specjalnie do nikogo; prosił zatem o ukaranie winnego zgodnie z art. 31 ust.

Obrońca Epsztejna, adw. przys. Likiert, rozebrawszy sprawę obszernie zaapelował do bezstronności kolegjum sędziowskiego.

Sąd po krótkiej naradzie skazał p. Epsztejna na karę pieniężną w ilości 50 rs. lub w razie niezapłacenia na 5 dni aresztu.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Z rozporządzenia władzy naukowej** uczniowie wszystkich zakładów naukowych mają być uwolnieni od lekcyj w dzień koronacji i dwa następne.

— **Ma wakującą posadę** członka sądu handlowego przedstawiony został, jak donosi *Gaz. sąd.*, sekretarz tegoż sądu Cholewicki.

— **Kupony** od biletów Banku państwa trzeciej emisji i od pożyczki wschodniej trzeciej emisji stają się płatnemi z dniem jutrzejszym.

— **W przyszły poniedziałek**, dnia 14-go b. m., odbędzie się w Petersburgu ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów towarzystwa drogi żelaznej nadwiślańskiej.

— **Kasa miejska** uzyskała w roku ubiegłym tytułem opłaty za prawo utrzymania dorożek, omnibusów i sanek sumę rs. 11,420.

— **Ulica Nowogrodzka**, na przestrzeni od Marszałkowskiej do kościoła św. Barbary, otrzyma chodniki kamienne.

— **Na placu Wareckim** rozpoczęto roboty około urządzenia klombów pomiędzy ulicami Szpitalną i Warecką. Boki tegoż placu zostały zabrukowane kamieniem polnym, środek zaś i przejazdy granitem szwedzkim.

— **Kąpiele letnie** na Wiśle, jak już donosiliśmy, otwarte będą dopiero po dniu 20 ym b. m., przedtem jednak ulegną szczegółowej rewizji pod względem urządzenia, wygody, czystości i bezpieczeństwa. Co do ostatniego warunku—bezpieczeństwa, uwaga komisji rewizyjnej zwróconą będzie głównie na umocowanie łazienek i galarów kąpielowych do brzegów. Otwarte kąpiele na Wiśle (galary), zaczną dopiero funkcjonować po zbadaniu przez policję rzeczną odpowiednich ku temu miejsc i oznaczenia ich chorągiewkami. Kąpiel na otwartej Wiśle w innych miejscowościach będzie jak zwykle przez policję wzbroniona.

— **Na Bielany.** Przez jutro i poniedziałek, od godziny 7-ej rano do 6-ej po południu, kursować będą statki parowe do Bielan. Po godzinie 6-ej statki zajmą się wyłącznie zwożeniem pasażerów do Warszawy. W trzecie święto t. j. we wtorek, statki płynąć będą do Bielan tylko po południu.

— **W dniu wczorajszym** popołudniu pociągiem kurjerskiem kolei bydgoskiej przybył do Warszawy w przejeździe do Moskwy ks. Orłow, ambasador rosyjski w Paryżu.

— **Trzeci występ J. Reszkówny.** Jako drugą z kolei partją z zaprowadzonego gościnnego repertuaru, wybrała sobie panna Reszkówna „Aidę". Z natury głosu, z przeważającego w artystycznej organizacji znakomitej primadonny usposobienia dramatycznego, z całego kierunku jej talentu można było z góry wnioskować w jaki sposób traktowaną będzie bohaterka Verdiego. Panna Reszkówna obdarzyła ją afrykańskim ognistym temperamentem usunęła z charakteru Aidy słodycz, a zastąpiła ją energją uczucia, zamiast tkliwości tchnęła w etjopską heroinę poezję namiętności. Do takiego pojmowania roli przyczynia się wszystko, wspaniała postać spiewaczki, ruchy jej majestatyczne, gra pełna życia i dramatycznej siły. Naturalnie, że taka interpretacja odbić się musiała i w śpiewie. Miłosne frazesy pierwszego romansu rozwijały się namiętnie; w duecie z Amnerydą w akcie drugim, wtedy nawet kiedy Aida korzyła się, zdawała się imponować rywalce bohaterskim polotem swego uczucia; w arji o utraconej ojczyznie odzywały się nie melanholijne westchnienia, lecz pełne palącej tęsknoty inwokacje do ukochanego kraju; sama z Amiratrem wrzała szlachetnem oburzeniem przeciw zasadzie; w duecie z Radamesem wyczerpały się wszelkie uroki i ponęty miłości zakwitłej na skwarnej ziemi Faraonów. Całość w porównaniu z Małgorzatą przedstawiała zupełną odmienność stylu, świadczącą o bystrej inteligencji artystycznej primadonny, która głęboko wniknęła w ducha obu kompozytorów. W zakresie tego stylu, frazowanie, dykcja, zawsze znakomicie używane sprawiają rozkosz każdemu, dla kogo śpiew jest sztuką, t. j. czemś więcej od materjalnych wrażeń wywoływanych dźwiękami. Od Aidy, partji napół lirycznej artystka przejdzie do części dramatycznej do Racheli w „Żydówce". Ta partja, jak nam się wydaje, powinnaby być tryumfem takiej jak panna Reszkówna śpiewaczki.

— **O testament ś. p. Sierakowskiej.** Głośny proces o zwalenie testamentu ś. p. Józefy z Rutkowskich Sierakowskiej przyszedł wczoraj w drugiej instancji pod rozpatrzenie izby sądowej warszawskiej. Rozprawy, w których przyjmowało udział czterech obrońców, mianowicie: adw. przys. Kokeli, Wrotnowski, Leon Grabowski i Józef Brzeziński, oraz tow. prokuratora p. Hermanowicz — trwały bardzo długo. Decyzja izby zapadła dopiero wieczorem. Skarga apelacyjna od wyroku I-ej instancji, mocą którego sąd okręgowy płocki oddalił zupełnie powództwo niektórych sukcesorów o zwalenie testamentu, została pozostawioną bez skutku. Tak więc te-

---

mógł zebrać. Z brzegu trochę pastusi przerzedzili jagody, głębiej było ich więcej, zajmowały takie płaty ziemi, jak dziedzińce.

Dostawszy się w te okolice, narwałem jagód całą czapkę i całą chustkę, sam mało jedząc, bom się śpieszył. Pomimo to upłynęła godzina, albo i dłużej, nim obładowany zdobyczą zabrałem się do powrotu. Nie szedłem prosto, alem trochę nakładał drogi, gdyż w ogóle pociągała mnie przechadzka po lesie.

Gdy idziesz ku gąszczowi, drzewa wyraźnie ustępują ci, niby robią miejsce. Ale sprobuj, posuwając się naprzód, odwracać głowę. Podają sobie gałęzie jak ręce, pień zbliża się do pnia, potem nawet zaczynają się stykać i ani się spostrzeżesz, kiedy wyrośnie za tobą pstra ściana, głęboka, nieprzebyta...

Nic łatwiejszego jak wtedy zbłądzić. Gdziekolwiek ruszysz się, wszędzie jest jednakowo, wszędzie drzewa rozsuwają się przed tobą, a zbiegają za tobą. Zaczynasz pędzić, one także pędzą, wciąż za ciebie, byle ci odciąć odwrót. Stajesz — one stają i zmęczone, chłodzą się gałęźmi jak wachlarzami. Poruszasz głową na prawo i na lewo, szukając drogi i widzisz, że niektóre z drzew kryją się za innemi, jakby chcąc się przekonać, że jest ich mniej niż myślisz.

O! las to rzecz niebezpieczna. Tam każdy ptak szpieguje gdzie idziesz, każde ziółko chce ci oplątać nogi, a nie mogąc — przynajmniej szelestem donosi o tobie innym. Tak on widać tęskni za ludzką twarzą, że raz ją zobaczywszy, używa wszelkich podstępów, by ją zatrzymać na zawsze.

Już słońce miało się ku zachodowi, kiedym wyszedł na pole. O paręset kroków spotkałem Walka. Szedł prędko w stronę lasu, podpierając się wysokim kijem.

— Gdzie ty idziesz?—zapytałem go.

Nie uciekał przedemną. Stanął i wskazując żółtą rączyną na las, odparł cicho:

— Het! het!...

— Niedługo będzie noc, wracaj do domu.

— Kiej mnie matula strasznie chcą zbić...

— Chodź ze mną, to cię nie zbije.

— O zbije!...

— No chodź, zobaczysz, że nic ci nie zrobi—rzekłem, zbliżając się do niego.

Chłopak cofnął się, ale nie uciekał, zdawało mi się, że się waha.

— No chodź-że...

— Kiedy boję się...

Znowum się zbliżył, a on znowu się cofnął. To wahanie się i cofanie obdartego chłopca, zniecierpliwiło mnie. Tam Lonia czeka na jagody, a on targuje się ze mną o powrót?... Nie mam na to czasu.

Prędko poszedłem ku folwarkowi. Byłem chyba w połowie drogi do domu, gdym odwrócił głowę i zobaczyłem Walka na wzgórku pod lasem. Stał ze swym kijem w ręku i patrzył na mnie. Wiatr powiewał szarą koszuliną, a podarty kapelusz w promieniach zachodzącego słońca, błyszczał mu na głowie jak ognisty wieniec.

Coś mnie tknęło. Przypomniałem sobie, jak go namawiali parobcy, ażeby wziął kij i poszedł w świat. Czyżby?... Nie, on przecie taki głupi nie jest. Zresztą nie mam czasu wracać po niego, bo pogniotą mi się jagody, a tam Lonia czeka...

Pędem przybiegłem do domu, chcąc przesypać jagody do koszyka. Na progu Zosia powitała mnie rzewnym płaczem...

— Co to jest?...

— Nieszczęście—szepnęła siostra.—Wszystko się wydało... Tatko stracił miejsce u pani...

Jagody wysypały mi się z czapki i z chustki. Schwyciłem siostrę za rękę.

— Zosiu, co ty mówisz?... co się tobie dzieje?...

— Tak jest. Tatko już nie ma miejsca. Lonia pod sekretem powiedziała guwernantce o tej osie, a guwernantka pani... Kiedy tatko przyszedł do pałacu, pani kazała, żeby ciebie natychmiast wywiózł do Siedlec. Ale tatko odpowiedział, że — wszyscy wyjedziemy razem...

Zaczęła strasznie płakać.

W tej chwili zobaczyłem ojca na dziedzińcu. Pobiegłem naprzeciw i bez tchu upadłem mu do nóg.

— Mój serdeczny tatku, com ja narobił!.. szeptałem obejmując go za kolana.

Ojciec podniósł mnie, pokiwał głową i odparł krótko:

stament, o którym mowa, niewątpliwie wkrótce wejdzie w wykonanie w całości.

— **Cyrk Cinisellego** na Ordynackiem ma być otwarty za tydzień od dnia dzisiejszego. Robót jednak pozostaje jeszcze wiele do uskutecznienia, zwłaszcza na zewnątrz, wskutek czego prawdopodobnie nastąpi odwłoka w widowiskach.

— **Zakład wód mineralnych** w ogrodzie saskim otwarty będzie do użytku publicznego w dniu 15 ym b. m.

— **Zgromadzenie fryzjerów warszawskich** postanowiło przez ciąg miesięcy: maja, czerwca i lipca, zamykać zakłady fryzjerskie w dnie świąteczne i niedzielne, począwszy od godziny 4-tej po południu.

— **Wisła** poczyna szybko przybierać. W dniu wczorajszym przed południem poziom wody wynosił stóp 8, od południa zaś fale poczęły się nagle podnosić, tak iż do godziny 6-ej wieczorem przybyło 2 stopy. Prąd jest nader silny łamie bowiem zanurzone wiosła.

— **Wandalizm.** Zaledwie dzięki gorliwym zabiegom zarządu ogrodu Saskiego zdołano przyprowadzić go do porządku, a już, jak słyszeliśmy, powzięto plan urządzenia tu loterji na rzecz kasy pomocy artystów teatrów warszawskich. Szanujemy bardzo tę nową a użyteczną instytucję, kochamy artystów, a jeszcze goręcej artystki, ale mimo to wszystko pragnęlibyśmy jedyny w mieście naszem rezerwoar świeżego powietrza, jedyne refugjum biednych niewolników bruku, uwolnić od spustoszenia i szkód, na jakie każdorazowa loterja narażać je zwykła. Wszak ogrodów i miejsc spacerowych nie braknie—tak np. ogród Krasińskich, obszerny a malowniczy park praski, Dolina szwajcarska i innych wiele. Dlaczegóż tylko „letni salon Warszawy" ma padać co roku ofiarą? Czy dlatego, iż najstaranniej utrzymywany i najwdzięczniejszy?...

— **Niepoprawne panie!** I znowu wczoraj około godziny 4-ej po południu na Lesznie jakaś nieznana z nazwiska młoda osoba, wyskakując z tramwaju nrem. 28-ym oznaczonego, padła na bruk i niebezpiecznie zraniła się w głowę. A działo się to o kilka zaledwie kroków od przystanku przy rogu Karmelickiej!

— **W ogrodzie saskim** w krzakach znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecięcia. Prawdopodobnie podrzucono je przed kilkoma dniami, gdyż trup uległ już rozkładowi.

— **Wypadki.** Na Nowej Pradze Rozalja H. wpadła przez własną nieostrożność w głęboki dół od wapna i złamała nogę.—Na Marszałkowskiej Szymon B., wskutek najechania bryczki upadł i złamał rękę. — W alejach Ujazdowskich 10-letni Karol P. spadł ze schodów i zranił się w głowe

— **Kopciuszki miejskie.**

Nasza piękna pani Syrena jest w ogóle dobrą mamą, ale dla niektórej swojej dziatwy bywa czasami złą macochą...

W liczbie 282 ulic, z których się składa jej konsolacja, są benjaminki i pieszczoszki, ale są także i kopciuszki.

Nie dziwić się kopciuszkom, że narzekają i płaczą...

Takim kopciuszkiem jest naprzykład ulica Widok. Już do godności ulicy pryncypalnej, niby panny na wydaniu, dorasta, a ciągle jeszcze chodzić musi w starej, wyszarzanej, krótkiej sukience...

W zimie były stosy błota, podczas roztopów nieprzebyte kałuże, bruk środkiem straszny dla powozów, a na chodnikach dla ludzi...

Smutniejszym jeszcze kopciuszkiem są Nowolipki. Zaraz na wstępie z ulicy Przejazd, tuż obok koszar, zwrócić musi uwagę każdego ich zamorusana buzia.

Mama Syrena powinnaby przedewszystkiem kopciuszkowi kazać umyć tę buzię, a zarazem dawać mu trochę więcej światła, bo cztery latarnie gazowe na półwiorstowej przestrzeni od ulicy Przejazd do Karmelickiej jest rzeczywiście za skąpo i ucywilizować cokolwiek skwer, znajdujący się na tamtej stronie.

Dzisiaj ten skwer jest obrazem budzącego litość opuszczenia; źle ogrodzony, a jeszcze gorzej dozorowany, oświetlony tylko jedną latarnią, służy w niedziele i święta chłopcom ulicznym do gry w palanta i w klipę, a w dni powszednie psom za arenę do różnych harców i turniejów.

Gdzieindziej, bliżej okopów, pełno kopciuszków... Młodsza ta dziatwa mamy Syreny nie upomina się o elegancję, ale jęczy z pragnienia—wody, wody jej dać trzeba przez litość!...

Niedawno jeden z takich spragnionych kopciuszków, ulica Łucka, uległ strasznej katastrofie dla braku wody.

W całej przyokopowej dzielnicy od ulicy Żelaznej niema ani jednego wodociągu, ani jednej studni, któraby mogła dostarczyć dosyć wody do ugaszenia pożaru.

Grzybowska, Wronia, Przyokopowa uskarżają się na to tak żałośnie, iż aż przykro słuchać ich lamentacyj.

Łucka milczy ponuro i pokazuje niezabliźnioną jeszcze ranę...

Trochę serca dla kopciuszków, mamo Syreno!

— **Wycieczka łodziami.**

Kilkunastu ziemian, zamieszkałych w sandomierskiem nad Wisłą, zamierza odbyć w dwóch łodziach wycieczkę w dół Wisły, do samego ujścia królowej rzek naszych.

Wycieczka ta oprócz przyjemności ma pewien cel, gdyż wpośród improwizowanych żeglarzy znajduje się rysownik-amator p. Z., który zamierza szkicować godniejsze uwagi miejscowości położone nad Wisłą.

Wyjazd nastąpi za tydzień, a według obliczeń sandomierzan, wioślarze spodziewają się w ciągu czterech dni stanąć w Warszawie.

— **Bukiecik...**

W jednym z tutejszych zakładów ogrodniczych zamówiono w tych dniach bukiecik z kwiatów cieplarnianych dla panny młodej.

Plan bukietu dawał artysta-malarz — a konferencje specjalistów w tej materji trwały dni kilka...

Bukiecik kosztował około rs. 500.

Ktoby sądził, iż nie mamy sporo pieniędzy...

— **Marzenia... restauratorów.**

Słyszeliśmy, iż jeden z tutejszych restauratorów zamierza wznosić zwyczaj zaniechany u nas zupełnie *table d'hote'ów nb.* przy dźwiękach orkiestry! Inny znów roi o „zainscenowaniu" tanich obiadów, na wzór wiedeńskich tego rodzaju urządzeń.

Tymczasem trujemy się jak zawsze...

— **Dlaczego się spóźnił.**

Pan X. ma młodą żonę, z którą połączył się węzłami dozgonnemi z czystej miłości, ale... jest przytem amatorem wista.

Od lat kilku pan X. zwykł spędzać wieczory w resursie, gdzie zawsze znajdzie gotową partyjkę.

Pewnego jednak dnia przyszło mu na myśl, iż wieczory, które jemu schodzą na rozrywce, żona jego spędzać musi w domu i nudzić się zapewne.

Odezwał się głos sumienia.

Pan X. poczuł skruchę i postanowił odtąd przepędzać wieczory przy domowem ognisku.

Jak postanowił tak też uczynił, nie odkładając poprawy na daleką przyszłość.

Zasiadł więc przy biurku i jął czytać gazety.

Nadeszła ósma...

Żona zdziwiona zajrzała do gabinetu raz, drugi i trzeci.

Panu X. z początku robiło to pewną przyjemność, ale po szóstem ukazaniu się we drzwiach zdziwionych oczu małżonki, zadowolenie ustąpiło miejsca lekkiej irytacji...

Rozdrażnienie wzrosło bardziej jeszcze, gdy zaniepokojona niezwykłym faktem małżonka odważyła się wejść do pokoju i z całą troskliwością o zdrowie męża ofiarowała mu filiżankę... rumianku.

Zawiązała się ztąd rozmowa, która dzięki rozdrażnieniu p. X. zamieniła się w małeńką domową scenę, poczem pani X., ze łzami w oczach opuściła gniewającego się małżonka.

Nieszczęście mieć chciało, iż w tej chwili przyszła odwiedzić swą córkę słodka teściowa, a widząc ją płaczącą, natychmiast weszła do zięcia i wypaliła mu sążnistą reprymendę—o zaniedbywaniu żony, domu, obowiązków i co za tem wszystkiem idzie—czyli jednem słowem „na stary temat".

Kazanie trwało kwadrans, a po kwadransie gdy w gabinecie znów wróciła cisza p. X. pochwycił za palto i kapelusz i pierwszy raz tego dnia stawił się w resursie... o dwie godziny później niż zwykle.

— **O ostrożnych...**

O ostrożnych w mowie arabowie mówią, iż „mają oni oko na końcu języka"...

— **Z przemysłu.** Pod Warszawą założona zostanie fabryka trunku musującego z jabłek, czyli t. z jablecznika. Przedsiębiorcą jest jeden z obywateli ziemskich, który obecnie się miał z wyrobem jablecznika we Francji.

— **Budowa cukrowni akcyjnej w Elolu** postępuje żwawo. Przy cukrowni wzniesione być mają budynki dla robotników oraz sklepy z najpotrzebniejszemi artykułami.

— **Komplet kanoników kapituły lubelskiej,** według doniesienia *Gaz. lub.*, ma być z wstąpieniem na katedrę biskupią ks. Wnorowskiego zwiększony do etatowej liczby 12-tu.

— **Z Suwałk** donoszą nam co następuje: „W dniu onegdajszym zmarł tu członek sądu okręgowego, magister prawa i administracji Władysław Stromfeld, przeżywszy lat 50. Zmarły za dawnej organi-

---

— Głupiś, idź do domu...

A potem rzekł, jakby do siebie.

— Jest tu inny majster, który nas ztąd wypędza, bo myśli, że stary plenipotent nie pozwoliłby mu przegrać majątku sieroty. I ma racja!

Odgadłem, że mówi o narzeczonym naszej pani. Zrobiło mi się lżej na sercu. Pocałowałem szorstką rękę ojca i odezwałem się trochę śmielej.

— Bo widzi tatko, byliśmy na jeżynach. Lonię ugryzła osa...

— Głupiś jak osa. Nie brataj się z paniętami, to nie będziesz polował na osy i nie zniszczysz majtek w sadzawce. Idź do domu i niewyłaź mi za próg, dopóki ztąd wszyscy nie wyjadą.

— Oni jadą?...—ledwiem wyszeptał.

— Jadą do Warszawy za kilka dni, a wrócą kiedy nas już tu nie będzie.

Smutno zeszedł wieczór. Na kolacją były doskonałe kluseczki z mlekiem, ale żadne z nas nie jadło. Zosia obcierała czerwone oczy, a ja układałem desperackie projekta.

Przed położeniem się spać, cicho wszedłem do pokoiku siostry.

— Zosiu,—rzekłem do niej stanowczo,—ja... muszę się ożenić z Lonią!...

Spojrzała na mnie przestraszona.

— Kiedy?...— spytała.

— Wszystko jedno.

— Ależ teraz ksiądz proboszcz nie da wam ślubu, a później ona będzie w Warszawie, a ty w Siedlcach... Zresztą, coby powiedział tatko, pani?...

— Widzę, że niechcesz mi pomódz—odpowiedziałem siostrze i nie pocałowawszy jej na dobranoc, wyszedłem.

Od tej chwili nie pamiętam już nic. Mijały dnie i noce, a ja wciąż leżałem w łóżku, przy którem siedziała albo moja siostra, albo Wojciechowa, a czasami felczer. Nie wiem, czy mówiono przy mnie, czy mi się tylko marzyło, że Lonia już wyjechała i że Walek gdzieś przepadł. Raz nawet zdawało mi się, że widzę nad sobą zapłakaną twarz pomywaczki, która łkając, pytała:

— Paniczu, gdzieście widzieli Walka?...

Ja?... Walka?... Nic nie rozumiałem. Ale później przyszło mi do głowy, że zbieram jagody w lesie i że z za każdego drzewa patrzy na mnie Walek. Wołam go, on ucieka, - gonię za nim, lecz nie mogę dopędzić. Tarnina chwyta mnie i odpycha, jeżyny oplątują nogi, drzewa tańczą, między pniami porosłemi mchem miga szara koszulina chłopca.

Niekiedy marzyłem, że ja sam jestem Walek, to znowu, że Walek, Lonia i ja jesteśmy jedną osobą. Przytem zawsze widywałem las albo gęste krzaki, zawsze ktoś wołał mnie na pomoc, a ja—nie mogłem ruszyć się z miejsca.

Strach com wycierpiał.

Gdym podniósł się z łóżka, był już koniec wakacji i należało jechać do szkół. Parę dni jeszcze przesiedziałem w mieszkaniu i dopiero w wigilją wyjazdu przed wieczorem, wywlokłem się na dziedziniec.

W pałacu okna były zasłonięte roletami. Więc oni naprawdę wyjechali?... Zaszedłem pod kuchnię upatrując Walka. Walka nie było. Spytałem o niego jakiejś dziewuchy.

— Oho! paniczu—odparła,—nie ma już Walka... Bałem się pytać o więcej. Poszedłem do parku.

Boże jak tu pusto... Bez myśli włóczyłem się po wilgotnych ścieżkach, bo niedawno deszcz padał. Trawa pożółkła, sadzawka jeszcze bardziej zarosła, w czółnie pełno wody. W alei głównej stały wielkie kałuże, w których przeglądał się mrok. Ziemia czarna, pnie czarne, gałęzie obwisły, liście więdną. Smutek szarpał mi duszę i zgłębi raz po raz wydobywał jakiś cień. To Józia, to Loni, to Walka...

W tem wionął wiatr, zaszumiały wierzchołki drzew i z chwiejących się gałęzi zaczęły spadać duże krople, jak łzy. Bóg widzi, że płakały drzewa. Niewiem czy nademną, czy za mojemi przyjaciołmi, ale to pewna, że—razem ze mną...

Ciemno było kiedym wyszedł z parku. W kuchni parobcy jedli wieczerzę. Za kuchnią, w polu, zobaczyłem figurę kobiecą. Przy niepewnem świetle, które spływało na ziemię z jasnego paska obłoków, poznałem pomywaczkę. Patrzyła na las i mruczała:

— Walek... Walek!... a wracajże do dom... O coś ty mi zgryzoty narobił ty niecnoto, niecnoto...

Uciekłem pędem do domu, bom myślał, że mi serce pęknie.

KONIEC.

zacji pełnił w Warszawie obowiązki podprokuratora, a następnie sędziego przy sądzie apelacyjnym. Jako człowiek i prawnik cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Zmarł po długich cierpieniach na chorobę piersiową, osierociwszy żonę i dwoje dzieci."

— **Nowa resursa.** *Gaz. lub.* donosi, iż w Hrubieszowie powstaje wkrótce resursa obywatelska na wzór istniejących w innych miastach. Odpowiednie pozwolenie miasto już otrzymało.

— **Zabytki przeszłości.** *Kaliszanin* ponownie projektuje utworzenie w Kaliszu komitetu, któryby wziął sobie za zadanie opiekowanie się dziełami sztuki istniejącemi w świątyniach Kalisza i gubernji kaliskiej. Komitet taki wobec dość licznych zabytków przeszłości oddałby wielkie usługi.

— **Samobójstwo.** W dniu 6-ym b. m. strażnik tomaszowskiej komory celnej Jan Nowak, przybywszy do Sandomierza, udał się na brzeg Wisły i wystrzałem z rewolweru śmiertelnie ranił się w lewy bok. Pomimo pomocy lekarskiej i wydobycia kuli Nowak życie zakończył.

— **Pożar.** W osadzie Raciążek, w powiecie nieszawskim, w gubernji warszawskiej, wybuchł w tych dniach pożar. Ogień strawił kilkanaście zabudowań gospodarczych, należących do włościan. Szkody, ze względu na dotkniętych pożarem, są wielce dotkliwe.

⚭ W dniu 28-ym z. m., w kościele św. Józefa w Kaliszu, pobłogosławionym został związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Eleonorą **Dobrzycką**, córką nieżyjących Hipolita i Barbary z Lipskich małżonków Dobrzyckich, a p. Edwardem **Kaulberszem**, urzędnikiem warszawskiej izby kontrolnej.
Do złożonych nowożeńcom życzeń dołączamy i nasze serdeczne „Szczęść Boże!" —1728—

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leon **Łempicki,** subjekt złotniczy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 36, przeniósł się do wieczności w dniu 10-m maja r. b. W smutku pozostała żona wraz z córką. matką i rodziną zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza 12 b. m., o godzinie **9 i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, odbyć się mające.
2—1722—

† Ś. p. Józef **Cioszewski**, emeryt, przeżywszy lat 69, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dniu 4 b. m. we wsi Gostkowie, gub. łomżyńskiej. Zwłoki pochowane zostały w Czyżewie. Bolesnym ciosem dotknięci żona, córka, synowie, zięć i wnuki dzielą się tą smutną wiadomością z krewnymi, przyjaciołmi i znajomymi zmarłego.
—1730—

† We wtorek, dnia 15 maja, jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza **Woyda,** b. prezydenta miasta Warszawy, odbędzie się wotywa żałobna, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra, na którą pozostała wdowa z rodziną zaprasza krewnych i znajomych. —1717—

† W dniu 16 maja, we środę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Krzyża odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Zofji z Koziebrodzkich **Chełmickiej,** zmarłej w dniu 26 marca r. b. we wsi Ołdakach, na które pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—461—

TELEGRAMY WŁASNE „Kurjera Warszawskiego".

Kraków 11-go maja.
Położenie kamienia węgielnego pod „Collegium novum" odbędzie się dnia 26-go, posiedzenie ogólne komitetu Mickiewiczowskiego—dnia 25-go maja. Obecność ministrów Dunajewskiego, Ziemiałkowskiego i Conrada zapewniona.

Wiedeń 11-go maja.
Na wczorajszem posłuchaniu dr. Smolki u cesarza, tenże wyraził swoje najwyższe zadowolenie z rezultatów ubiegłej sesji, zwłaszcza zaś z uchwalenia reorganizacji landwery i budowy strategicznej kolei z Węgier do Stryja.

Budapeszt 11-go maja.
Wybuchła tutaj zmowa czeladników garbarskich.

Berlin 11-go maja.
Traktat handlowy, zawarty między Niemcami i Włochami obniża znacznie cło od owoców południowych.

Berlin 11-go maja.
Poseł rosyjski p. Saburow w dniu wczorajszym udał się do Petersburga. Przejeżdżał również przez Berlin udający się na koronację do Moskwy poseł rosyjski w Paryżu ks. Orłow

Berlin 11-go maja.
Dziś wieczorem oczekiwani tu są ze Szweryna Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką

Paryż 11-go maja.
Ferry traktuje z Leonem Sayem o wstąpienie do gabinetu.

Londyn 11-go maja.
Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu projekt o wynagrodzeniu dzierżawców irlandzkich za meljoracje w gospodarstwach, dzierżawionych u właścicieli angielskich.

Londyn 11-go maja.
Times przemawiają gorąco za poprowadzeniem drugiego kanału w Egipcie i konstatują, że Lessepsowi nie można przyznawać monopolu.

Londyn 11-go maja.
Zgromadzenie angielskich właścicieli okrętów wybrało komitet, który ma zająć się utworzeniem towarzystwa akcyjnego, celem zebrania kapitału pięciu miljonów funtów szterlingów i wyrobienia koncesji na poprowadzenie drugiego kanału w Egipcie, bieżącego równolegle z Sueskim. Gdyby kompanja sueska opłaty znacznie zniżyła i angielskim interesantom przyznała odpowiedni głos w radzie zawiadowczej, komplet upoważniony jest do zawarcia kompromisu na tej podstawie, ażeby istniejąca kompanja dotychczasowy kanał rozszerzyła albo nowy zbudowała.

Londyn 11-go maja.
Deputowani irlandzcy uchwalili przy rozprawach nad budżetem zastosować system przewlekania rozpraw (*obstruction*).

Londyn 11-go maja.
W procesie dublińskim Mullet uznany został za winnego i skazany na śmierć.

Londyn 11-go maja.
W Nowym Yorku od piorunu wszczął się pożar w fabryce nafty, będącej własnością kompanji narodowej. Spaliło się około pół miljona beczek nafty. W pożarze zginęło sześciu ludzi. Straty wynoszą do 700,000 dolarów.

Londyn 11 go maja.
Powstańcy na wyspie Hajti wysadzili most w powietrze dynamitem. Dwieście osób zabitych, a drugie tyle rannych.

Serajewo 11-go maja.
Ogłoszoną tu została nowa procedura cywilna, tudzież prawo o adwokaturze dla Bośnji.

Petersburg 11-go maja.
Dziś o godzinie 10-ej rano przybył tu JE. ks. arcybiskup-metropolita Gintowt. Na dworcu zgromadzili się: biskupi Kozłowski i Hryniewiecki, wyższe duchowieństwo, wybitniejsi członkowie kolonji polskiej w Petersburgu, redakcja *Kraju*, syndycy kościelni i luźni parafianie. Wszyscy przedstawiali się kolejno JE. w oddzielnym salonie dworca. Ztąd udał się ks. arcybiskup wprost do katedry św. Katarzyny, gdzie przyjęty został święconą wodą i odpowiednim śpiewem choralnym. Po wysłuchaniu mszy św. ks. arcybiskup błogosławił zgromadzonych, następnie zaś udał się do kolegium. Mszy asystowali kks. biskupi Kozłowski i Hryniewiecki. Biskupi Królestwa, jako nienależący do metropolji ks. arcybiskupa Gintowta, byli nieobecni. W niedzielę z rana o godzinie 9-ej nastąpi uroczyste nałożenie paljusza ks. arcybiskupowi, poczem odbędzie się konsekracja ks. biskupa Kozłowskiego. Do Moskwy udają się tylko dwaj arcybiskupi.

Petersburg 11-go maja.
Sąd okręgowy w Tule przystąpił do osądzenia sprawy o katastrofę kukujewską. Jako oskarżeni występują: dyrektor drogi Szestakow, główny inżenier Dąbrowski, naczelnik dystansu Dokukin, majster drożny Jefremow, starosta arteli Gryszin i stróż drogi Własow. Sprawa będzie rozstrzygana bez udziału przysięgłych. Świadków oskarżenia do sprawy wezwano 46, a ekspertów 13. Akta śledcze mieszczą się w czterech tomach i zawierają trzy plany miejscowości, gdzie zaszła znana katastrofa.

Petersburg 11-go maja.
Z Batum donoszą, iż otwarcie batumskiego oddziału drogi żelaznej zostanie opóźnione o dwa miesiące.

Petersburg 11-go maja.
Z Baku zaprzeczają wiadomości o podpaleniu zakładów naftowych Nobla. Pożar wyniknął z zapalenia się odpadków, znajdujących się wewnątrz zakładu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go maja (godzina 9 minut 7 w.).
Usposobienie giełdy dzisiejszej było bardzo słabe, giełda zostawała w jakiemś przygnębieniu trudnem do usprawiedliwienia. Jeżeli kursa uniknęły silnego upadku, to jedynie przypisywać to należy ogólnej ciszy i brakowi chęci do interesów, które nie pozwoliły na rozwinięcie się kierunku związkowego. — Przygnębienie owo przedewszystkiem dotknęło akcyj kolejowych. Gothardzkie, galicyjskie i akcje dróg żelaznych niemieckich, coraz większe na kursach ponosiły straty. Walory międzynarodowej spekuiacji podlegające, zdołały, przy końcu zebrania giełdowego podnieść się w cenie, skutkiem uspakajających wieści telegraficznych, nadesłanych z Paryża (wnosić ztąd należy, że zabiegi angielskie dotyczące kanału suezkiego, o których powyższa depesza z Londynu wspomina, nie wywarły wrażenia; *przyp. red.*). Renty bez obrotów. Rosyjskie banknoty i kurscetle nieco słabiej.

Berlin 11-go maja godz. 6 m. 45 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.70
Weksle na Warszawę	201.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	199.60
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	202.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.40
Akcje kredytowe.	525.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.80
Weksle na Londyn krót.	20.47
„ „ długot..	20.31
Żyto w towarze gotowym	149.—
Żyto na dostawę	151.—

Pod uciskiem różnych wpływów zostająca giełda berlińska znów obniżyła kursa wszystkich wartości, a z niemi też i waluty rosyjskiej. Zgodnie z wiadomościami z zebrań przedgiełdowych notowanie urzędowe wskazuje kurs 202 marek, jako płacony za 190 rubli na dostawę końcomiesięczną. Wyrażenie kursu tego w rublach za 100 marek podaliśmy w sprawozdaniu z giełdy wczorajszej. Doszliśmy więc stanowczo do granicy niższej wahań kursowych w ciągu ostatnich dwu tygodni, a jeżeli słabe usposobienie giełdy berlińskiej żadnej nie dozna poprawy — co przy zwykle trudnym dla czynności dniu sobotnim mało jest prawdopodobnem, to przekroczyć ją przyjdzie w ruchu wstecznym, dla rubli niekorzystnym.

J. Wł.

Gdańsk 10-go maja roku 1883.

Pszenica	cena najwyższa	9.60
„	„ regulacyjna bieżąca	$9.07\frac{1}{2}$.
„	„ na dostawę wiosenną	9.05
Żyto	cena najwyższa za polskie .	$5.87\frac{1}{2}$.
„	„ regulacyjna	$5.82\frac{1}{2}$.
„	„ na dostawę wiosenną .	$5.87\frac{1}{2}$.
Jęczmień	browarny	5.35—5.60
„	na paszę	—.—.
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	7.10

CENY ZBOŻA.

Z dnia 11-go maja roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 138—151, średnia 124—135, ordynaryjna 90—120.
Żyto wyborowe 93 — 97, średnie 89 — 92, ordynaryjne 85—88.
Jęczmień wyborowy 75—97, średni —.—, ordynaryjny —.—.—
Owies wyborowy 95—98, średni 88—93, ordynaryjny 80—86.
Groch 76—115. **Gryka** 100—115. **Kasza** 140—160.

B. Werner et Comp.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. (godziny i minuty)	Przych. (godziny i minuty)
Warsz.-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — r.	9 50 w.
Osobowy 3 klasy	11 10 r.	5 55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 — w	7 15 r.
Osob. miejsc. 3 klasy (do Piotrkowa i Kutna)	5 35 pp	10 10 r.
Warsz.-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	2 35 pp	2 45 pp
Osobowy 3 klasy	6 50 r.	10 30 w.
Warsz.-Terespolska:		
Kurjerski 2 klasy	4 10 pp	1 15 p.
Pocztowy 3 klasy	11 — r.	7 14 w.
Osobowo-towarowy	7 15 w.	7 53 r.
Warsz.-Petersburska:		
Kurjerski 2 klasy	10 8 r.	7 33 w.
Osobowy 3 klasy	6 43 w.	3 43 r.
Pocztowy 3 klasy	11 48 w.	12 58 p.
Nadwisl. do Mławy:		
Osobowy	9 21 r.	7 56 w.
Pocztowy	6 33 w.	10 42 r.
Nadwisl. do Kowla:		
Osobowy	9 — w.	8 14 r.
Pocztowy	1 47 p.	2 12 p.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 7 z rana.—Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 2 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Lublina o godz. 4 m. 57 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 10 m. 27 wieczorem.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł. skł. wód min. Senator. 11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik, Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Gurtzman F., r. Żab. i Żel. Bramy 413a, i płótna.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Stapf J. Nowy-Świat 41, fabryka i strzelnica.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady
Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.
Zawistowski J., cukiernia i specjalna fabryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Swiat 4. Bielańska 9.
Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.
Kulikowska Kasylda, Elektoralna 7.

DENTYŚCI.

Idzikowski. Leszno 1, od godziny 10 do 6.
Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan. Elektoralna 20, specjalnie pianina.
Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY i PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Benzef i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.
Blumenberg, d. Wernic, Kr. Prz. 85, d. Rezlera.
Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.
Drevs Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.
Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wertman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Haehle Gustaw, skład gorsetów parys., trykotarzy i tiurniur, Świętokrzyska 11.
Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et **Co.,** Wierzbowa 612 (n. 1).
Grodzicki Wacław, Krak-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & **Żelisławski A.,** Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowitz Max, (słomkowe) Świętojers. 30.
Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & **Wolff,** Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & **Ehrling,** Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Świat 67, kwiaty paryzkie.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & **Adolph J.,** Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, zaluzje (okiennice).
Gerlach & **Co.,** Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Ecia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych it. p., po cenach nizkich.
Globus P., Krak.-Przedm. 54, wprost h. Sask.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dekor.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rabong K., N. Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Taruowki J. i Ska, Królewska 23. meble wszelkiego rodzaju po cenach zniżonych.
Załęski i Ska, Marszałk. 63, meble rob. dekor

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & **Co.,** fabryka parowa. Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Anderszewski W., Marszałkowska 69, wyroby blaszane i trumny metalowe.
Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanterja i guziki.
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki,
Rotter F. & **Co.,** Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.
Schreiber J., Żabia 3, wyroby pończosznicze.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Swiat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 13.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & **Leichtentritt,** Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Swiat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józefi Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysyła gratis.
Straus L., Nowy-Swiat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw, Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Swiat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Diermajer A. Leszno 67.
Geyer Henryk, dawn. Korycki, Leszno 26.
Hertel A., Leszno 21.
Loretz F., Leszno 24.
Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.
Wernik Józef i syn, Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Geyer, Leszno 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.
Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 67.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt., detal. Nowy-Swiat 35
Podymowski St., skład hurt., Nalewki 13.
Wertenstein J., skład hurt. Przejazd 11.

UBEZPIECZENIA (Towarzystwa).

„Rossja" (ogn. i życiowe), reprez. Marszałk. 56

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & **C.,** dost. dw. JCKM., egz. od 1790.
Simon i Stecki, dost. dw. JCM., Krak-Prz. 36.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & **Co.,** Marszałkowska 58.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg fach. Bielańska 1.
Smalec Piotr, zeg. fach. Mazowiecka 2.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne.
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою — Варшава 30 Апрѣля (12 Мая) 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.